Uzdrowienie z krzywd moralnych – części 1-4

Czym jest krzywda moralna?

Dziś zaczynam serię dotyczącą „krzywd moralnych" oraz tego, jak je uleczyć. Krzywdy moralne powodują w duszy człowieka głębokie rany. Taka krzywda jest jak głęboki siniak na naszych emocjach, jak fizyczny siniak, który jest w miejscu, gdzie go nikt nie widzi, a powoduje silny ból, który zawsze odczuwamy, bez względu na to, co robimy, co utrudnia naszą zdolność do funkcjonowania.

Krzywda moralna to ...

Szkoda dla ustalonych standardów moralnych danej osoby. Standardy moralne pomagają określić nas jako ludzi, zapewniają ramy naszego rozumowania, dzięki któremu możemy funkcjonować w społeczeństwie z innymi ludźmi. Dzięki nim w określony sposób postrzegamy Boga. Dla chrześcijanina, aby jego życie miało sens, jego postrzeganie Boga jest nierozerwalnie splecione z jego moralnymi standardami. Kiedy doznaje krzywdy moralnej, czasem myśli, że to Bóg go zawiódł, że w jakiś sposób to Bóg jest winny tej sytuacji.

Tak więc krzywda zadana naszej własnej normie moralnej wstrząsa nas do głębi, dotyka tego kim i czym jesteśmy. Nie wiemy już jakie są zasady - emocjonalnie błąkamy się po pustkowiu czując, że nigdzie już nie należymy, że jesteśmy inni od otaczających nas ludzi, że Bóg staje się odległy i nie jesteśmy już Go pewni.

Pierwsze raz zaczęto używać tego określenia w wojsku, gdzie młodzi mężczyźni i kobiety musieli robić innym ludziom okropne rzeczy, gdzie działania te naruszyły ich moralne standardy i zadały wielkie rany ich duszy. Ich światopogląd rozpadł się. Robili lub widzieli rzeczy, które nie były grami wideo lub filmem - widzieli i uczestniczyli w prawdziwym horrorze - lub uczynili niewyobrażalne rzeczy innym. PTSD (Post Traumatic Stress Disorder) – zespół stresu pourazowego lub, moimi słowami, „silny stres dla duszy będący następstwem czegoś, pojawiający się w wyniku traumatycznego wydarzenia, którego ktoś był świadkiem lub uczestnikiem". PTSD nie dotyka tylko żołnierzy.

Krzywda moralna jest zdradą tego, co dla kogoś jest moralnie słuszne uczynioną przez kogoś lub coś, kto ma władzę nad tą osobą lub sytuacją.

Jeśli dziecko jest molestowane seksualnie, to niszczy to jego cały świat moralny. Krewny, przyjaciel, sąsiad, nieznajomy - naruszył wszystkie ramy moralne, w których poruszało się dziecko, wszystko co wcześniej uważało za swój bezpieczny świat. Cierpi moralną krzywdę. Ma głęboką ranę w swej duszy. Obraz tego kim jest, został roztrzaskany na kawałki, pozostawiające je zdezorientowanym, zranionym i zawstydzonym. Czasem takie dziecko zaczyna błędnie myśleć, że to jego wina i na pewno na to zasłużyło. Bez ram moralnych w duszy nie wie już co to jest miłość; nie wie jak funkcjonować w życiu. Zaczyna więc sięgać po rzeczy tego świata nie rozpoznając, że to jest niewłaściwe.

Bardzo często ludzie, starając się odbudować swoje ramy moralne uzależniają się od seksu, czy też nadużywają używek. Gdy odkrywają, że to nie jest w stanie ich uzdrowić, odbudować poczucie tego kim są, nadać sens ich życiu, wpadają w depresję czy poczucie beznadziei. Kościół generalnie nie za bardzo jest im pomocny.

Nasze kościoły są pełne ludzi niosących w sobie rany spowodowane krzywdami moralnymi. Dzieje się tak po części dlatego, że powiedziano nam, abyśmy wybaczyli osobie, która nas skrzywdziła oraz zignorowali otrzymane od Boga poczucie dobra i zła, potrzebę odpowiedzialności za czyny, potrzebę przeprosin od sprawcy i jeszcze właściwie powinniśmy być szczęśliwi z tego powodu...

Jednakże nasze ramy moralne zostały naruszone, a my jesteśmy źli, zranieni, zdezorientowani tym, co mówi kościół i pragniemy sprawiedliwości! Tak więc przeciętny chrześcijanin jest rozdarty czując, że z jednej strony powinien kochać Boga Ojca, lecz z drugiej strony nie ufa Mu, ponieważ jeśli jest On

taki, jak przedstawia Go większość kościołów, to musi być wyjątkowo okrutny. (Na szczęście wcale tak nie jest)

Sytuacje powodujące krzywdy moralne są różne, jednak ich następstwa są w zasadzie takie same. Na przykład:

Szef krzyczy i poniża podwładnego, nie odnosząc się do jego pracy ale atakuje go jako osobę i ujmuje jej poczuciu wartości jako człowieka. Uczynienie sprawy osobistą, gdy jest to nieuzasadnione, wyrządza krzywdę moralną – głęboki, wielki siniak, który pojawia się na duszy, który jest gorszy niż „rana" zadana jedną, nawet ostrą naganą. Taki uraz nie można szybko uleczyć, ponieważ poczucie sprawiedliwości pracownika w firmie zostało zniszczone przez szefa. To krzywda moralna.

A może jest to pracownik służby zdrowia lub ratownik, który wie, co należy zrobić, ale zasady i przepisy lub też polecenia szpitala lub lekarza, dla którego pracują, wymaga naruszenia jego wzorców moralnych, czego następstwem jest gorsza opieka nad pacjentem lub też nawet jego śmierć. Jednak jest posłuszny przełożonym, co zadaje moralną ranę jego duszy. Jego wzorce moralne, poczucie tego czym jest służba zdrowia, powód tego, dlaczego pracuje w tym zawodzie jest zniszczony przez budżety, nielogiczne zasady lub okrutnych przełożonych. Taki człowiek doznał krzywdy moralne.

Krzywda moralna powoduje u osoby ...

Wszelkie krzywdy moralne wywołują u człowieka długotrwały emocjonalny ból, złość, poczucie wstydu, winy, a nawet obrzydzenia i / lub nienawiści do siebie, depresję i myśli samobójcze. Wszystko to pozostawia osobę bez odpowiedzi; która nie wie, jak doświadczyć uleczenia bólu duszy spowodowanego przez krzywdę jej uczynioną.

Istnieje jednak uzdrowienie, ponieważ jedno z fundamentalnych proroctw Jezusa, które znajdujemy w Iz. 42: 3, mówi, że Mesjasz „nie złamie trzciny nadłamanej ani nie zagasi knota, który ledwo się pali". Mówi ono o Jego czułej trosce o ludzi poranionych w swoich emocjach, moralności i duszy. Jezus zaprosił tych, którzy są mocno obciążeni i zmęczeni ciężarem, aby przyszli do Niego, a On da im ukojnie. Jednak czy rzeczywiście możemy doświadczyć tego w kościele? Czy ludzie doświadczają ulgi od swych ciężarów?

W zależności od tłumaczenia, około 40-70% Psalmów mówi o gniewie, niesprawiedliwości, krzywdzie uczynionej duszy, żałobie, opisując bardzo osobiste procesy przepracowywania doświadczonych krzywd moralnych.

Jezus nie gasi ledwie płonącego knota, ani nie dołamuje pękniętej łodygi duszy, jednak w jaki sposób prowadzi On człowieka w procesie osobistego uzdrowienia duszy? Jak można odbudować nasze zniszczone struktury moralne?

Kolejnym razem - brama do procesu uzdrowienia krzywdy moralnej.

+++

Rzadko zdarza mi się poruszyć ten sam temat zarówno w Weekly Thoughts jak i w comiesięcznych nauczaniach, jednak kwestia krzywd moralnych jest tak powszechna w kościele, lecz mało się o niej mówi, że pomyślałem, że okaże się to pomocne. Nauczanie audio oczywiście o wiele bardziej szczegółowo omawia ten temat , jednak przestrzeń, którą mamy w Weekly Thoughts też pozwala poruszyć kilka ważnych kwestii.

Krzywda moralna to szkoda wyrządzona naszej wewnętrznej strukturze dobra i zła. Struktura ta definiuje nasze myślenie o samych sobie, interakcje z innymi ludźmi oraz kształtuje nasze patrzenie na świat. Kiedy ta moralna powłoka naszej istoty zostanie naruszona przez kogoś lub coś, w co wierzymy, cały nasz świat rozpada się i nie wiemy już kim jesteśmy i gdzie przynależymy.

Kiedy stajemy się chrześcijanami, łączymy system Bożych wartości moralnych z naszym własnym. Kiedy więc doznajemy krzywdy moralnej często mamy wrażenie, że w jakiś sposób Bóg nas zawiódł lub też odegrał rolę w tej sytuacji. Oznacza to, że miliony ludzi kocha Jezusa, jednak nie znają Ojca, a co więcej, nie ufają Mu.

Popularny pastor mega kościoła umarł za młodu. Na jego nabożeństwie pogrzebowym przemawiał znany kaznodzieja telewizyjny. Ku zgorszeniu tysięcy zgromadzonych ludzi, wliczając w to wdowę i dzieci pastora, kaznodzieja zbeształ ich za to, że odczuwają smutek z powodu utraty pastora, męża i ojca. Powiedział, że wszyscy powinni się radować z jego powrotu do domu i że to nie biblijne, aby smucić się z powodu śmierci chrześcijanina.

Poza rozgniewaniem tysięcy ludzi to, co powiedział, bardzo odzwierciedla sposób, w jaki w wielu kościołach podchodzi się do prawdziwej udręki duszy – „wszyscy patrzmy na niebo. Jeśli nie możemy kłaść rąk, aby uzdrowić, jeśli nie możemy go wyrzucić, jeśli nie możemy zapłacić, aby było to naprawione, musimy czekać aż pójdziemy do nieba, gdzie wszystko zostanie naprawione. Nie zajmujmy się prawdziwymi problemami."

Co robi człowiek, aby odbudować swoją strukturę, swój system wartości moralnych, gdy ktoś, komu ufał dopuścił się aktu zdrady wobec wszystkiego, co uważał za słuszne?

Krok 1 do uzdrowienia: Żałoba, smutek, liczenie wyrządzonych szkód, zmierzenie się z morzem emocji:

Biblia odnosi się do kwestii straty, ran zadanych duszy, naruszenia moralnej konstrukcji naszej istoty. Uczy nas, że możemy przeżywać stratę, mówi abyśmy poświęcili czas na płacz, żałobę i przepracowali krzywdę wyrządzoną naszej duszy.

Rzym. 12:15 mówi nam, abyśmy się radowali z tymi, którzy się radują, i płakali z tymi, którzy płaczą.

Rodz. 23: 2 mówi nam, że Abraham opłakiwał śmierć Sary.

W Rodz. 50: 2-4 czytamy, że gdy Jakub (Izrael) umarł, jego rodzina opłakiwała go 40 dni, a Egipcjanie opłakiwali go dni 70.

Ale to w Ez. 2:10 czytamy o tym, jak należy opłakiwać: „I rozwinął go (zwój) przede mną. A był zapisany z jednej i z drugiej strony. Były zaś na nim wypisane skargi, jęki i biadania... "

Krzywda moralna spisana za zwoju dotyczyła zniszczenia Jerozolimy przez Babilończyków i zabraniu tysięcy Żydów i przesiedleniu ich do Babilonu. Armia Nabuchodonozora przepuściła w ciągu kilku miesięcy 3 ataki. Każdy z nich kończył się uprowadzeniem ludzi i sprzętów wliczając w to nawet wyposażenie świątyni i jej skarbca.

Cała struktura moralna dobra i sprawiedliwości Żydów została zniszczona. Wszystko, co myśleli o Bogu - że On ich ochroni i zapewni im przetrwanie, nie spełniło się. Tak, były przepowiednie, że do tego dojdzie, jeśli cały naród nie będzie pokutował, ale dla tych, którzy byli sprawiedliwi, którzy wciąż mieli nadzieję – cały ich świat rozpadł się na kawałki.

Bóg podarował Ezechielowi zwój zapisany z obu stron tym, co miało być opłakiwane. Jest pewna wartość w tym, gdy przyznajemy, że naszej duszy zadano krzywdę. Nie po to, by się nad tym faktem rozwodzić, ale raczej aby przyznać, że doświadczyliśmy zranienia, że ponieśliśmy stratę. Jest jakaś wartość w tym, gdy przyznajemy, że „to" się nam przydarzyło.

Krzywda moralna, której doznali, sprawiła, że coś w nich umarło – coś niewinnego, coś dobrego – coś co wierzyło w Bożą ochronę. Teraz czujemy się tak, jakby On nas zawiódł. Przyznajmy to. Powiedzmy, że tak właśnie czujemy. Wiara pozwala na rzucanie Bogu wyzwania, na dyskutowanie z Nim, kwestionowanie tego, co się stało. Wiara i przejrzystość idą w parze. Bądźmy prawdziwi. Tu nie chodzi tylko o utratę niewinności lub poczucie, że zostało się zbrukanym, ani nawet o brutalne naruszenie wszystkiego, co dobre i złe. Tak naprawdę, to część naszej duszy umarła. Bóg napisał to

Ezechielowi, aby mógł to zobaczyć i poczuć. Powiedział Ezechielowi, żeby zjadł zwój, który okazał się gorzki. Bóg Ojciec zna gorycz duszy, którą wyrządziła krzywda moralna, ale nie chce, abyśmy zamietli ją pod dywan, ukryli tak, jakby nigdy się nie wydarzyła.

Zapisz to

Mamy w Biblii księgę zatytułowaną „Lamentacje", którą Jeremiasz napisał o tym samym, co Ezechiel, ponieważ jego cała konstrukcja moralna została skrzywdzona. Księga ta jest rezultatem opłakiwania, liczenia strat, rozprawiania się z zamieszaniem, krzywdą i stratą odczuwalną w ich sercach.

Spisanie tego wszystkiego jest zdrowe, jeśli tylko jest wykonane we właściwy sposób. Bóg zaleca nam, aby się z tym zmierzyć, aby przyznać, że ponieśliśmy szkodę, że doświadczyliśmy krzywdy. Jednak nie powinniśmy zatrzymać się w tym miejscu. Izrael przez 40 dni opłakiwał Mojżesza, po czym poszli dalej, wrócili do życia. Jest czas na płacz, jak i czas na powstrzymanie się od płaczu.

To, co Bóg uczynił Ezechielowi, nazywa się dzisiaj pisaniem dzienników. W przeszłości popularne były dzienniki osobiste, w których w zaufaniu można było opisać każde zranienie, udrękę, zwycięstwo czy porażkę. Słowo „lamentacja" używane jest do opisania zawodzącej piosenki, często z uderzaniem się w pierś, śpiewaną w głębokim bólu i stracie.

Lam. 1:1 rozpoczynają proces żałoby, stwierdzają stratę Jeremiasza: „Ach! Jak samotne leży miasto, niegdyś tak ludne!" To nadaje ton całej księdze, ale dziennik lamentacji zaczyna później wplatać tam Bożą wierność i nadzieję w niej pokładaną. Zaczyna zmieniać kierunek.

Kluczem do sukcesu jest nie pozostawanie w żałobie, nie skupianie się na wszystkich krzywdach, na bólu, który spisaliśmy. W Ps. 56:9 Dawid rozpamiętywał zranienie zadane jego moralnej strukturze, zranienie, które sam spowodował jak i to, którego doświadczył od innych i stwierdza: „Zebrałeś łzy moje w bukłak swój. Czyż nie są zapisane w księdze twojej?"

Pan ma spisane wszystko, co wycierpieliśmy, wszystkie łzy, które wyleliśmy. Spiszmy to, ale wiedzmy też, że On również ma to spisane. Wiedza o tym pomaga nam ruszyć naprzód z niebezpiecznego miejsca ciągłego rozpatrywania poniesionych krzywd. Na samym końcu JEST sprawiedliwość. Zaczniemy tu kolejnym razem.

+++

Ostatnim razem skończyliśmy w miejscu, gdzie Pan podał Ezechielowi zwój „lamentacji (skarg), opłakiwania (jęków) i biadania", po czym powiedział mu, aby go zjadł. Zwój był gorzki, niesmaczny w momencie jego tworzenia. Ale jeśli przeczytasz rozdział 3 zobaczysz, że w ustach Ezechiela okazał się słodki jak miód. Dlaczego tak się stało?

Pan pokazał Ezechielowi, że warto spisać „lamentacje" (głośną, zawodzącą pieśń czy też zanoszenie się płaczem z powodu smutku), „opłakiwanie" (ciche przeżywanie w swoim wnętrzu osobistej straty) i „biadanie" (uświadomienie sobie konsekwencji wynikających z nowej rzeczywistości i smutek temu towarzyszący).

Zjedzenie zwoju opisującego gorzkie wydarzenia było słodkie w smaku, ponieważ był to cały proces. To był zakręt w życiu Ezechiela, gdzie skręcił w kierunku uzdrowienia. Gotowość doświadczenia krzywdy moralnej stała się początkiem przebudowy jego całego systemu wartości moralnych. Nie rozumiał o co w tym chodzi, był jednak gotów zrobić co trzeba.

Patrząc wstecz, okazało się to gorzko-słodkie. Z perspektywy czasu, pośród tego wszystkiego, dostrzegali (Izrael) dobroć Pana. Nie chcieliby przechodzić przez to ponownie, ale Pan obrócił to, co miało ich zniszczyć, co było gorzkie, w coś, co okazało się słodkie – pobożny charakter. Paweł powiedział, że wartość poznania Chrystusa jest o wiele cenniejsza niż wszelkie trudności, przez które przeszedł. (II Kor. 4:17, 12: 9 itd.) Jak to się stało, że zmienili swój kierunek?

Krzywda moralna jest raną zadaną nasze strukturze moralnej, naszemu systemowi wartości dobra i zła, przez który postrzegamy świat i wchodzimy z nim w interakcje. Ten system pozwala nam określić co i kto jest dla nas bezpieczny a kto / co takim nie jest. Nasza moralność jest naszym standardem postępowania, według którego oceniamy, co jest dobre a co złe.

Ta wewnętrzna struktura kształtuje się w nas od najmłodszych lat. Naruszenie naszych zasad moralnych wyrządza krzywdę i zawsze jej sprawcą jest osoba mająca nad nami pewną władzę. Dla dziecka może to być rodzic, osoba starsza, a dla np. żołnierza może to być jego dowódca lub też generalnie powód, dlaczego znalazł się na wojnie.

Chłopcy i dziewczęta...

... dorastają, by stać się mężczyznami i kobietami, lecz jeśli będąc dziećmi doznali krzywd moralnych takich jak znęcanie się, zaniedbanie, rozwód lub śmierć bliskiej osoby, niosą tę niezagojoną ranę przez resztę życia. Myślą, że wszystko jest z nimi w porządku, może poza tym małym prywatnym obszarem, w którym nie ufają jednak Bogu ani człowiekowi.

Odniesione krzywdy moralne zmieniają sposób patrzenia na siebie, na innych i na okoliczności.

W Biblii jest kilka przykładów ludzi, którzy doznali krzywd moralnych, co odmieniło całe ich życie. Patrzyli na siebie samych i na innych ludzi inaczej niż powinni. Odbierali zaistniałe okoliczności w odmienny sposób.

Przed laty była w naszym kościele kobieta, która miała ciągłe problemy małżeńskie. Przyznała, że okresie dorastania, jej matka miała wielu mężczyzn, z których każdy ją bił. Jako młoda dziewczyna, której system wartości moralnych dopiero się rozwijał, po części wierzyła, że mężczyzna okazuje swojej kobiecie miłość przez to, że ją bije.

Kiedy nawróciła się, wniosła to zrozumienie do swojego nowego życia w Chrystusie oraz do małżeństwa. Zawsze próbowała sprowokować męża, by ją uderzył, a nawet wielokrotnie sama go uderzyła. Jednak mąż okazał się być dobrym człowiekiem i nigdy jej nie oddał. W końcu uświadomiła sobie, co robi i to zmieniło cały jej system wartości na Boży sposób patrzenia na relacje damsko-męskie. To uzdrowiło ją.

Bardzo często niewiele pomaga się dzieciom, które doznały ran duszy, doświadczyły krzywd moralnych. Nie poświęca się czasu na przedyskutowanie tego, co się stało, na uporanie się z tym, czego doświadczyły. Mała dziewczynka mówi mamie, że ojciec ją molestował, lecz mama ignoruje ją lub nawet obwinia ją o to. Tak więc ta krzywda, ten wykrzywiony obraz rzeczywistości wypacza jej postrzeganie samej siebie, patrzenie na mężczyzn, małżeństwo, rolę matki i ojca. Dziewczynka dorasta a w swym wnętrzu pełna jest zamieszania myśląc, że nikt jej nie pokocha.

Pracownik rozdarty emocjonalnie na strzępy przez agresywnego szefa. Chce mu się płakać (lub nawet płacze). Następnego dnia powraca do pracy, jednak z ogromnym siniakiem na swej duszy. Zaczyna patrzeć na współpracowników, swojego szefa, firmę zupełnie inaczej niż wcześniej. Jego struktura moralna, sposób w jaki patrzył na firmę, jej ludzi i swoje własne miejsce w niej został zniszczony. Jeśli się z tym nie upora, wkrótce będzie rozglądał się za nową pracą.

Na zakręcie ku uzdrowieniu

Proces leczenia jest bardzo trudny. Jest bardzo osobisty, niezwykle prywatny i wymaga czasu. Nie przychodzi mi na myśl ani jeden przykład z Biblii, gdzie widzę człowieka, który wewnętrzna struktura moralna została uzdrowiona jednym dotknięciem Pana, jednym proroczym słowem, wysłuchaniem jednego nauczania u stóp Jezusa. Nie, to jest cały proces.

Pomyślmy o Józefie. W Księdze Rodzaju 37 szczegółowo opisano historię aroganckiego 17-letniego chłopca, który swym uprzywilejowanym statusem przewyższał starszych braci (niektórzy z nich mieli

już około 30 lat). Był ich szefem i dawał im to do zrozumienia. Miał ładny płaszcz, który był jego dumą i radością - osobistym prezentem od ojca. (Rodz.37: 3)

Jego struktura moralna była bezpieczna: ojciec go kochał, troszczył się o niego, jego bracia go nienawidzili, lecz byli jednak jego braćmi i podwładnymi. Życie było dobre. Pewnego dnia bracia spiskowali, aby go zabić i okłamać ojca. Tylko w rezultacie interwencji najstarszego brata oszczędzono mu życie i sprzedano w niewolę.

Jego struktura moralna została zniszczony. Wszystko, co postrzegał jako bezpieczne, pewne, niezmienne – przepadło.

W ciągu następnych 13 lat ten arogancki nastolatek został przemieniony – nie przez jakieś jedno wydarzenie, ale przez cały proces, a którym zaczął posługiwać się darami duchowymi (interpretacja snów) i darami naturalnymi (administracja i zarządzanie). W tym czasie został także fałszywie oskarżony i spędził czas w więzieniu.

Józef musiał odbudować swój świat wartości. Stary został zniszczony. Musiał odbudować się od środka, co finalnie zajęło mu trzynaście lat. Zrobił to poszukując tego kim był; kim właściwie był Józef? Znał siebie, miał dobre wspomnienia ze swojej przeszłości, kiedy mu się powodziło. Zaczął patrzeć na siebie poprzez to. My powinniśmy robić to samo. Powinniśmy dostrzec i uchwycić się tego, co jest w nas dobre, co włożył w nas Bóg.

Józef wiedział, że odpowiadał za część biznesu nadzorując pracę kilkunastu pracowników. Nie spieszył się i dał sobie czas, aby świadomość tego kim był, mogła zagnieździć się w jego duszy. Zaczął cenić dobro, które w nim było. Rozprawił się z własną arogancją i pychą dzięki lekcji pokory, której doświadczył.

Spójrzmy na dobre rzeczy które w sobie mamy i które możemy zaoferować innym. Uchwyćmy się tego. Nawet gdy wyrządzono nam krzywdę moralną, pod całą tą zadaną raną możemy znaleźć w sobie prawdziwego siebie i możemy pokochać tę część. Gdy patrzymy na to, co Bóg stworzył możemy zacząć kochać samych siebie. Tego nie można zniszczyć, ponieważ „prawdziwy ty" pochodzi od Boga.

To oczywiste jest, że Józef właśnie to zrobił. Te same dary używane do interpretacji snów i administrowania domem Potyfara można dostrzec w jego życiu, gdy miał około 30 lat i był „premierem" Egiptu. Przeszedł przez cały proces, który wyszedł ku jego dobru. W ten sposób jego własny „gorzki zwój" stał się słodki w smaku. My musimy zrobić to samo ... i tu zaczniemy kolejnym razem.

+++

Ostatnim razem skończyliśmy na Józefie, gdy sięgnął do swego wnętrza, do tego kim tak naprawdę był.

Dzisiaj spojrzymy na Dawida

Dawid był najmłodszym z rodzeństwa, wiec był trochę lekceważony jeśli chodzi o jego pozycję w rodzinie. Widać to w sytuacji, gdy przybył prorok Samuel, aby namaścić nowego króla i nikt nawet nie pomyślał o Dawidzie. (1 Sam. 16:11)

Ale tam, na pustyni, jako 'mało istotny' członek rodziny, był uczony przez Boga. Dawid śpiewał psalmy uwielbienia. Broniąc owiec uczył się, jak posługiwać się procą. Proca może ciskać kamień z prędkością 400 metrów na sekundę, co odpowiada prędkości pocisku kalibru 44 wystrzelonego ze współczesnego pistoletu.

Chociaż ledwo uważano go za członka rodziny, David jednak wiedział to, kim był. Myślał o tym idąc do starcia z Goliatem. Ta samoświadomość pozwoliła mu nie oglądać się na armię kulącą się ze strachu. Ty i ja musimy szukać, znaleźć i uchwycić się tego, kim Bóg nas stworzył i czym nas obdarował.

(Nigdy nie wymierzaj swojego Stwórcy policzka poprzez twierdzenie, że nie otrzymałeś żadnych darów, ponieważ zostałeś stworzony na Jego obraz i podobieństwo, posiadasz więc dobre rzeczy z którymi cię stworzył. To prawda ponieważ, aby cię stworzyć, użył części samego siebie. Przestań się okłamywać i odkryj to w sobie. To jest właśnie prawdziwe i pokorne chrześcijaństwo, ponieważ uchwycenie się tych rzeczy jest przyznaniem, że jesteśmy Jego dziełem; jest aktem uniżonej akceptacji. Porzuć swą pychę i zacznij szukać tych rzeczy. Znajdź je i uchwyć się ich).

Dawid czuł się tak bezpiecznie w sobie i w Bogu, że stojąc przed Goliatem mógł bez namysłu powiedzieć: „Kim jest ten nieobrzezany Filistyn, który lży armię Boga Żywego?". Mówiąc o nim, że jest nieobrzezany stwierdził, że nie jest w przymierzu z Bogiem, dlatego nie ma przed Nim żadnej obrony. Na tej właśnie podstawie oraz dzięki własnemu systemowi moralnemu poprzez który patrzył na samego siebie, na innych i na okoliczności Dawid ruszył w bój.

Cała struktura moralna ulega zniszczeniu

To, co widzimy powyżej, to „prawdziwy" Dawid. Ale w 2 Sam. 11: 1-2 czytamy o tym, że będąc królem, zamiast być na polu bitwy, Dawid siedział w domu. „Lecz Dawid pozostał w Jeruzalem".

To tam zauważył kąpiącą się na dachu swego domu Batszebę, córkę Eliama, żonę Uriasza. I musiał ją mieć. W końcu był królem - czyż nie mógł mieć kobietę, którą chciał? Oczywiście pożądanie to stało w sprzeczności z nakazami, aby nie pożądać, nie mordować, nie kłamać, nie popełniać cudzołóstwa – przecież to było częścią jego kodeksu moralnego, co widzieliśmy wcześniej.

Jednak pogwałcił wszystko, w co wierzył, pogwałcił sposób, w jaki żył. Zniszczył własne ramy moralne na rzecz pożądania pięknej kobiety.

Gdy prorok Natan stanął przed nim, Dawid bardzo żałował. Przeraził się tego, co zrobił i kim się stał. Pod tym wpływem napisał Psalm 51. Tak, jak to wspominałem wcześniej, Dawid zapisał to, co się stało. Tak jak w przypadku Jeremiasza w Lamentacjach, jak w przypadku Boga, co zrobił dla Ezechiela, również Dawid spisał wszystko, jako część procesu uzdrowienia i odbudowy samego siebie.

Swoje serce wylał w prywatnym psalmie. Psalm to wiersz napisany po to, aby go grać na instrumencie strunowym. Gdy go grał, przepracowywał wszystko, co uczynił; patrzył w swe wnętrze czy może znaleźć w nim wciąż coś dobrego. Zobaczmy proces, który przeszedł Dawid, aby przypomnieć sobie kim był, aby odbudować cały swój system wartości.

„Zmiłuj się nade mną, Boże, według łaski swojej, Według wielkiej litości swojej zgładź występki moje!

Obmyj mnie zupełnie z winy mojej I oczyść mnie z grzechu mego! Ja bowiem znam występki swoje I grzech mój zawsze jest przede mną. Przeciwko tobie samemu zgrzeszyłem I uczyniłem to, co złe w oczach twoich, Abyś okazał się sprawiedliwy w wyroku swoim, Czysty w sądzie swoim.

Oto urodziłem się w przewinieniu I w grzechu poczęła mnie matka moja. Oto miłujesz prawdę chowaną na dnie duszy I objawiasz mi mądrość ukrytą. Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony; Obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę. Daj, bym usłyszał radość i wesele, Niech się rozradują kości, które skruszyłeś! Zakryj oblicze swoje przed grzechami moimi I zgładź wszystkie winy moje.

Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, A ducha prawego odnów we mnie!

Nie odrzucaj mnie od oblicza swego I nie odbieraj mi swego Ducha świętego!

Przywróć mi radość z wybawienia twego I wesprzyj mnie duchem ochoczym! Przestępców będę nauczał dróg twoich, I grzesznicy nawrócą się do ciebie.

Wybaw mnie od winy za krwi przelanie, Boże, Boże zbawienia mego, A język mój z radością wysławiać będzie sprawiedliwość twoją! Panie! Otwórz wargi moje, A usta moje głosić będą chwałę twoją!

Albowiem ofiar nie żądasz, A całopalenia, choćbym ci je dał, nie zechcesz przyjąć. Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, Sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzisz, Boże. Zechciej w łasce swej

dobrze czynić Syjonowi, Odbuduj mury Jeruzalemu! Wtedy przyjmiesz prawe ofiary, Ofiary ogniowe i całopalenia, Wtedy ofiarują cielce na ołtarzu twoim.” Ps.51

Aby odbudować naszą strukturę moralną, możemy przepracować w sobie to, co zostało zniszczone. Po drodze odkryjmy to, kim i czym jesteśmy - dobre rzeczy, które w nas umieścił Bóg. To część całego procesu. To droga ku uzdrowieniu.

John Fenn